

PORTRET SZANTAŻYSTY-SZMALCOWNIKA

„syn zgodził się na akcję gdyż odczuwał silną nienawiść rasową do Żydów” - z listu wystosowanego przez matkę szantażysty do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy 8 lipca 1941 roku. Zob. AMSW, Sondergericht,teczka 225 (301).

Wśród badaczy okresu okupacji panuje przekonanie, że szantażyści wywodzili się spośród „mętów”, folksdojczy i przedwojennych kryminalistów. Opinia ta jest jednak oparta nie tyle na badaniach źródłowych, ile wrażeniach odniesionych z lektury pamiętników ofiar bądź na własnych doświadczeniach autorów. Obfitość materiału dochodzeniowego zawartego w zespołach Sądu Specjalnego, Niemieckiego oraz Prokuratury niemieckiej umożliwia nam wstępne zweryfikowanie tej teorii oraz przyjrzenie się profilowi społecznemu i narodowościowemu warszawskich szmalcowników. Zanim przejdziemy do kwantyfikacji zebranych danych, wypada jednak przedstawić poprzednio znane ustalenia. Według cytowanego już Paulssona, wśród czterdziestu siedmiu zidentyfikowanych przezeń w literaturze pamiętnikarskiej szmalcowników, czterdziestu czterech to Polacy, dwóch to folksdojczy, a jeden - Żyd⁶⁸. Na podstawie tej dość szczupłej próbki, autor stwierdza, że procent folksdojczy i Żydów parających się szmalcownictwem był dużo niższy, niż zakładano, i podkreśla „polski” charakter tego „cechu”. Nieco więcej szczegółów dostarcza praca Anity Rodek, według której na sto sześćdziesiąt jeden osób oskarżonych po wojnie o szmalcownictwo, ponad 90% stanowili Polacy.⁶⁹ Wypada zwrócić tu uwagę na dość oczywiste ograniczenia metodologiczne prowadzonych badań. Studia oparte na literaturze pamiętnikarskiej w naturalny sposób odzwierciedlają punkt widzenia Żydów, którym udało się przeżyć okupację. A tych, jak wiadomo, była zdecydowana mniejszość. Do jakiego stopnia świadectwo ocalonych z zagłady jest reprezentatywne dla ogółu warszawskich Żydów? Pytanie to domaga się nadal odpowiedzi. Prace opierające się na materiałach dochodzeń powojennych borykają się z innym problemem. Jak się okazuje, procesy przeciwko szmalcownikom inicjowano zazwyczaj na podstawie oskarżeń wysuniętych przez ofiary szantażu lub też przez ich rodziny. Siłą rzeczy materiały te eliminują nieznaną ofiarom i napotkanym przypadkiem na ulicy szantażystów, a kładą nacisk na przedwojennych znajomych, bądź sąsiadów. Akta te w sposób oczywisty pomniejszają uczestnictwo żydowskich konfidentów, którzy - w większości - nie dożyli końca wojny. Akta sądów niemieckich nie są pozbawione pułapek metodologicznych gdyż, tak jak wszystkie zespoły akt sądowo-policyjnych, z samej swojej natury pomniejszają skalę kryminalnych zachowań. Jest to prawdą w wypadku przestępczości pospolitej i jest to jeszcze bardziej widoczne w przypadku afer szmalcowniczych. Na każdego szmalcownika bądź szantażystę, który stanął przed niemieckim sądem przypadało przecież wielu takich, którzy nie popełnili błędu przy identyfikacji ofiary, których ofiary nie miały śmiałości zgłosić się na policję, bądź też takich którzy nie wciągnęli w sferę swojej działalności skorumpowanych urzędników niemieckich⁷⁰. Warto jednak zaznaczyć, że

⁶⁸ Paulsson, *Secret City*, Wyd. cyt. s. 150.

⁶⁹Rodek, *Tzw. szmalcownicy*, Wyd. cyt. s. 90.

W opracowaniu pominęliśmy również bandyckie napady na Żydów, w których motyw „rasowy” nie został w taki czy inny sposób uwypuklony. Bandytyzm był w końcu plagą dotyczącą wszystkich mieszkańców miast i wsi okupowanej Polski. Pominęte zostały również napady na tle rasowym, ale mające raczej cechy pogromu, niż próby

materiały spraw kryminalnych, prowadzonych „na gorąco” w dużej mierze wolne są od wpływu tzw. „pamięci retrospektywnej”, rozumianej jako konstrukcja własnych przeżyć, charakterystycznej dla dla spisanych w pewien czas po wojnie relacji⁷¹.

W protokołach przesłuchań znajdujemy niejednokrotnie adnotacje dotyczące wykształcenia i zawodu oskarżonych. Często do akt dołączone jest też „świadczenie karalności”, czyli wypis z rejestru skazanych, dający nam pewne rozeznanie w przedwojennej „karalności” szmalcowników i szantażystów. Już wstępna analiza dostępnych materiałów wskazuje, że założenia o zdominowaniu szmalcowniczego „cechu” przez recydywistów są błędne. Na ponad dwieście czterdzieści osób oskarżonych o wymuszanie na Żydach, którymi interesowały się niemieckie sądy w Warszawie w latach 1940-1943, znajdujemy zaledwie dwudziestu przedwojennych kryminalistów (choć trzeba przyznać, że rekordzista miał na koncie aż dwanaście wyroków)⁷². W ogromnej większości mamy więc do czynienia z ludźmi, którzy na drogę przestępstwa wstąpili dopiero w czasie okupacji. Równie ciekawy jest skład narodowościowo-etniczny szmalcowniczego cechu. Wśród szantażystów większość (159 osób) stanowią, by odwołać się do terminologii okupacyjnej „Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, aryjscy”. Drugą co do wielkości (45 osób) grupą są Niemcy (zaliczam do nich tak *Reichsdeutschow*, jak i folksdojczów). Pomimo skromniejszej reprezentacji, ich rola - co mam zamiar wykazać - była zasadnicza dla powodzenia szmalcowniczych operacji. Pozostałe trzydzieści parę osób przypada na szantażystów-Żydów oraz na przedstawicieli innych narodowości. Jako ciekawostkę można odnotować, że za szmalcownictwo „posadzono” mieszkającego na Podlasiu obywatela tureckiego, który na próżno się tłumaczył, że nie tylko nie napadał na Żydów, ale że nawet sam musiał się ukrywać, gdyż: „*niemieccy żołnierze brali mnie za Żyda z racji ciemnych włosów*”⁷³. Rzecz ciekawa, acz nienowa i znana z pamiętników oraz relacji - polscy i niemieccy szmalcownicy bez najmniejszych oporów wciągali w swoje szeregi niezwykle użytecznych żydowskich współpracowników, którzy mogli wskazać co zamożniejszych przedstawicieli własnej społeczności. Wśród wielu tego rodzaju „spótek” można wymienić gang

wymuszenia i szantażu. O nastrojach pogromowych w okupowanej Warszawie wiosną 1940 r. pisał obszernie Tomasz Szarota w książce, *U progu Zagłady*. Przykładem takiej sytuacji jest proces Jerzego Pawlaka, skazanego przez *Deutsches Gericht* na pięć miesięcy więzienia za to, że „współ z innymi, w dniu 27 marca 1940, na ul. Rynkowej w Warszawie kradł różne rzeczy wyciągnięte z żydowskich sklepów”. AMSW, DGW, teczka 216.

⁷¹ Zob. Andrzej Żbikowski, „Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych”, w: P. Machcewicz i K. Persak, *Wokół Jedwabnego*, (Warszawa 2002), t. 1 s. 162.

⁷² Dane o karalności szmalcowników są niepełne. Zestawienie powyższe oparte jest na stu trzydziestu pięciu teczkach osobowych, do których dołączono świadectwo karalności. Do kryminalistów zaliczyłem wszystkich mających jakąkolwiek „przeszłość kryminalną”.

⁷³ *Später müsste ich dann selbst flüchten, da mich die Soldaten ebenfalls für einen Juden auf Grund meiner schwarzen Haare gehalten haben*). AMSW, SSW, 2139 (2086), przesłuchanie z dnia 21 sierpnia 1942 roku. Wśród oskarżonych cudzoziemców zdarzają się też Ukraińcy - w jednym procesie stoją oni na czele gangu szmalcowniczego. *Vide infra* szczegółowe omówienie tej sprawy. AMSW, SSW, 13 marca 1941, 1250, (1200).

kierowany przez warszawskiego folksdojczca Johanna Mellena, którego bliskim współpracownikiem był niejaki Moszek Godinger⁷⁴. W lipcu 1940 roku Mellen zaczął nachodzić mieszkania co zamożniejszych Żydów, których wskazywał mu zwerbowany w tym celu Godinger. Podając się za gestapowca i grożąc aresztowaniem, Mellen żądał od swoich ofiar po 5000 zł. Jak to się często zdarzało, „namierzeni” Żydzi byli tak przerażeni perspektywą osadzenia w więzieniu, że nie zastanawiali się nad brakiem jakichkolwiek zarzutów i podstaw do aresztowania. Nieraz korzenie polsko-żydowskich gangów szantażystów sięgały czasów przedwojennych. Dotyczy to zwłaszcza przestępczego półświatka, którego solidarność, nieraz silniejsza od „więzi rasowych” przetrwała pierwsze lata okupacji.⁷⁵ Większość ujawnionych szmalcowników i szantażystów to mężczyźni między 25 a 40 rokiem życia. Również wśród sądzonych po wojnie szmalcowników 76% stanowili mężczyźni, z których większość mieściła się w przedziale wiekowym 30-40 lat⁷⁶. Są to dane dość daleko odbiegające od standartowego wizerunku młodocianego szantażysty.

Wypada również zainteresować się pochodzeniem społecznym szantażystów. Nie jest to łatwe, gdyż akta osobowe nie zawsze zawierają niezbędne dane. Spośród wszystkich oskarżonych jedynie siedemdziesięciu trzech podaje bliższe informacje o swoim pochodzeniu i o wykształceniu⁷⁷. Choć kilkanaście osób wywodziło się z całą pewnością z warstwy skryminalizowanego lumpenproletariatu, to wśród pozostałych odnajdujemy wszystkie grupy społeczne: robotników wykwalifikowanych, urzędników, artystów, chłopów, handlarzy, cukierników, czterech tramwajarzy, ośmiu uczniów szkół średnich, a nawet jednego „korepetytora języka francuskiego”. Szantażystą o najlepszej parenteli był niewątpliwie młody hrabia, zaaresztowany podczas próby wymuszenia okupu od dwóch żydowskich handlarzy.

⁷⁴ AMSW, SSW, 801 (1038), początek sprawy 22 sierpnia 1940. Akta tej samej sprawy (wraz z sentencją 3 i 5 miesięcznych wyroków) znajdują się również w zespole Sądu Niemieckiego (*Deutsches Gericht*), sygn. 24 (1887).

⁷⁵ AMSW, DGW, teczka 970, (3159), 22 kwietnia 1941 rok. Sprawa przeciwko Józefowi Edkinowi, agentowi SIPO.

⁷⁶ A. Rodek, *Tzw. Szmalcownicy*, Wyd cyt. s. 90.

⁷⁷ Pochodzenie społeczne i zawód najczęściej są zawarte w kwestionariuszu osobowym zatrzymanych (*Personenfragebogen*) lub w doniesieniu o ujęciu (*Festnahmeanzeige*).